DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 108.] SOBOTA 22 LISTOPADA 1913. [Rocznie....... 10 K (4 Rb., 8 Mk.). [Półrocznie... 5 K (2 Rb., 4 Mk.). Cena egz. pojedyńcz. 50 h.

Rokowania w sprawie reformy wyborczej.

Od połowy października toczą się nieustannie rokowania w sprawie reformy wyborczej sejmowej.

Po naradach p. Namiestnika i p. Marszałka z przeciwnikami dawnego projektu, które odbyły się we Lwowie we wrześniu jeszcze, przyszły dnia 14 i 15 października w Wiedniu narady p. Namiestnika ze stronnictwami z t. zw. bloku i wówczas rozeszła się wiadomość, iż p. Namiestnik zamierza wnieść projekt rządowy, bardzo zbliżony do poprzedniego.

Wobec tego zebrały się d. 24 października we Lwowie komisye parlamentarne trzech grup, mianowicie Koła autonomistów, Klubu środka, oraz Związku narodowo-ludowego obejmującego posłów demokratyczno-narodowych i chrześcijańsko-ludowych i wynikiem politycznym tych narad było ustalenie wspólnych zasad reformy wyborczej, których osnowę przedstawiły natychmiast prezydya tych klubów poufnie p. Namiestnikowi i p. Marszałkowi, aby w ten sposób dać wyraz swym poglądom w chwili przygotowywania projektu rządowego.

Wkrótce potem, d. 5 listopada, odbyła się u p. Marszałka konferencya trzech prezydyów Koła autonomistów, Klubu środka, oraz Związku narodowo-ludowego z p. Namiestnikiem, który przedstawił zasady zamierzonego projektu rządowego, ale jak wówczas pisma doniosły, nie osiągnięto zbliżenia, gdyż projekt ów miał być podobno niemal taki sam jak poprzedni.

Sprawa poszła przed pełne kluby trzech grup, które zebrały się d. 7 i 8 listopada. W ciągu narad klubów, odbywały się także konferencye ich prezydyów z ministrem Galicyi p. Długoszem i z prezesem Koła Polskiego p. Leo, w obecności p. Namiestnika i p. Marszałka, ale doniesiono wówczas, że także usiłowania tych kierujących osobistości na gruncie wiedeńskim nie zmieniły stanowiska klubów. Uchwalono wówczas wspólną rezolucyę, w której oświadczono, że trzy kluby gotowe są do układów i oczekują konkretnych propozycyi, widocznie innych niż dotychczas im czyniono.

Już d. 12 i 13 listopada zaczęły się ostateczne narady w Wiedniu, gdzie na zaproszenie prezydenta ministrów kr. Stürgkha jawili się przedstawiciele trzech klubów, celem wysłuchania nowych propozycyi p. Namiestnika, który podjął ten krok jako ostatni i stanowczy na drodze porozumienia się z przeciwnikami dawnego projektu.

Tę zatem chwilę uważać należało za bardzo doniosłą politycznie.

Stało się już poprzednio rzeczą jasną, że przeciwnicy dawnego projektu nie przyjmą go i obecnie bez zmian w duchu swych żądań i narady pełnych klubów wyrażały, że nawet liczenie się ze stanem gospodarczym kraju, nawet groźby zawieszenia autonomii krajowej, nie zdołają ich zachwiać w tym oporze. Przyszła zatem chwila, w której p. Namiestnik miał ostatecznie powiedzieć, w jakiej mierze stanowisku tych grup może zadosyćuczynić, A przedstawiciele tych grup mieli ostatecznie oświadczyć, czy ten zakres uwzględnienia ich stanowiska przyjmują czy też nie przyjmują. Jednem słowem rozstrzygnąć się miało, czy kluby, stanowiące większość polskich posłów sejmowych, mogą przeprowadzić reformę wyborczą z p. namiestnikiem Korytowskim czy nie mogą.

W tej chwili ważnej wzięto niewątpliwie dokładnie pod rozwagę znaczenie i następstwa rozgrywającego się przejścia politycznego. W kraju naszym, gdzie rządy są przeważnie polskie, byłoby to czemś niezdrowem, gdyby znaczna część stronnictw polskich nie mogła dojść do porozumienia z namiestnikiem Polakiem, jednym za drugim, chociaż nowy namiestnik miał przynieść z sobą zmianę systemu i chęć współdziałania także z temi stronnictwami. Należało zatem dołożyć wszelkich starań, aby to porozumienie okazało się możliwem, rozważyć, czy i jakie ustępstwa są dopuszczalne lub konieczne, rozejrzeć się także, na jakich sojuszników liczyć można napewne w staraniu o przeprowadzenie zasad, których się broni, wreszcie jasno spojrzeć na doniosłość polityczną rozstrzygnięcia w jednym lub drugim kierunku.

Wynik narad wiedeńskich z d. 12 i 13 listopada był taki, że co do zasad projektu, przedstawionych tam przez p. Namiestnika w obecności prezydenta ministrów p. Stürgkha, ministra Galicyi i p. Marszałka, osiągnięto pewne porozumienie niewątpliwie kosztem znacznych ustępstw obustronnych, a wynik ten nie uległ zmianie w naradach pełnych klubów, które się odbyły d. 16 i 17 listopada.

Ponieważ zasady te przedstawione zostały także innym stronnictwom polskim, a żadne z nich nie odrzuciło ich, należy uważać, iż rząd uzyskał porozumienie z obozem polskim co do zasad projektu, który ma wygotować.

Ze strony ruskiej oczekiwać należy decyzyi sejmowego klubu ukraińskiego na posiedzeniu zwołanem na d. 22 listopada.

Po osiągnięciu porozumienia co do zasad mógłby zapewne niebawem przyjść pod obrady cały już projekt szczegółowy, który byłby wygotowany na podstawie tych zasad.

Obniżyć komplet Sejmu!

Wśród targów o reformę wyborczą sprawa kompletu, wymaganego do zmiany statutu krajowego, jest kwestyą, o której się najchętniej milczy. A jednak obok kuryi narodowej ruskiej rzecz to może najważniejsza w kompleksie tych spraw, które składają się na całokształt problematu. Z chwilą bowiem, gdy Rusinom przyzna się więcej niż 25% krzeseł sejmowych i gdy im się tę liczbę mandatów zagwarantuje przepisami prawnymi, będą oni mogli uniemożliwić wszelką zmianę statutu krajowego przez samą tylko swoją nieobecność. Znając aż nadto dobrze stosunek Rusinów do autonomii kraju, możemy z niezachwianą pewnością stwierdzić, że pozostawienie bez zmiany art. 38 statutu krajowego oznacza kres dalszego rozwoju autonomii, zamyka drogę dalszego jej rozszerzania. Tem samem jest jednoznaczne z wyrzeczeniem się najistotniejszych zasad dotychczasowej, tradycyjnej naszej polityki w tem państwie.

Są stronnictwa, które z tej pozycyi zrezygnowały odrazu, bez walki. Mówi się, że Rusini i tak nie dopuszczą do dalszego rozszerzania samodzielności naszego kraju, że nie można marzyć, aby uczynić krok jakiś w tym kierunku bez Rusinów, nawet gdyby była po temu możność formalna, w tych sprawach bowiem Rusinów nie można przegłosowywać, nie można ich majoryzować. Wbrew tym głosom twierdzimy, że możność dalszego rozwoju autonomii kraju jest dziś, jak była przed laty, dobrem narodowem, z którego nie wolno nam rezygnować; nieskrępowany rozwój autonomii nie jest dla nas hasłem wiecowem, lecz postulatem politycznym, wskazanym przez interes narodowy, którego nie możemy uzależniać od stanowiska Rusinów.

Zresztą wiemy to dobrze, że nasze zdobycze autonomiczne, z których Rusini korzystają dziś narówni z nami, przychodziły do skutku wbrew woli Rusinów.

Dotychczasowe projekty zmian w komplecie sejmowym miały na celu zabezpieczenie interesów wielkiej własności. Jest rzeczą do pewnego stopnia słuszną, aby zapewnić tej kuryi wpływ na zmiany ordynacyi wyborczej, a także, jak tego chce projekt Klubu Środka, reprezentacyi powiatowych i ustroju gminnego, zwłaszcza, że takie postawienie kwestyi leży na linii naszego interesu narodowego. Projekt Klubu Środka wymaga dla tych spraw kompletu: cały Sejm minus 42; projekt, wniesiony przez p. Leo w komisyi sejmowej d. 24 lutego r. b. wymagał obecności 183 członków do zmian ordynacyi wyborczej sejmowej. Bardzo słusznie. Ale jeżeli pamięta się o zabezpieczeniu interesów i wpływu kuryi wielkiej własności, należy pomyśleć również o zabezpieczeniu interesu narodowego polskiego.

Pomijając więc kwestyę zmian ordynacyi wyborczej, należy z całym naciskiem oświadczyć się za zmniejszeniem kompletu przy innych zmianach statutu krajowego. Projekt Klubu Środka przewiduje obecność $^2/_3$, a większość $^3/_5$ obecnych. Możnaby też odwrócić dzisiejszy stosunek i uchwalić, że do innych (poza wyżej wymienionemi) zmian statutu krajowego potrzebna obecność $^2/_3$, a większość $^3/_4$ obecnych. Taka różnorodność wymagań zależnie od rodzaju zmian w statucie krajowym nie jest żadną nowością: wszak w ustawie wyborczej do Rady Państwa zastrzeżono, że jej art. 1, 4, 5, 33—37 i 42 mogą być zmienione tylko przy komplecie 345 posłów, a art. 34—36 tylko pod tym warunkiem, że wśród owych 345 posłów będzie więcej niż połowa posłów interesowanego kraju. Statut krajowy Moraw wymaga w pewnych wypadkach obecności 121 posłów (na 151) i większości 81 głosów, w innych znowu tylko większości 93 głosów bez względu na liczbę obecnych posłów. Szczegóły nie grają roli. Ale od zasady odstąpić nam nie wolno. Dlatego jeszcze raz podnosimy tę sprawę i domagamy się najbardziej stanowczo, aby jednocześnie z przyznaniem Rusinom większej nad 25% liczby mandatów odpowiednio obniżony został komplet, wymagany do zmian statutu krajowego. *B. W.*

Rusyfikacyjny samorząd miast Królestwa.

W najbliższym czasie dobiec ma do końca długiej tułaczki ustawodawczej, od Dumy do Rady Państwa i tą samą drogą raz jeszcze, sprawa samorządu miejskiego w Królestwie.

Zamiast istniejących od r. 1866 w Królestwie magistratów, mianowanych przez rząd, na podstawie ukazu z d. 15 grudnia 1904 o wprowadzeniu samorządu w całem państwie rosyjskiem, przygotował rząd rosyjski i wniósł do Dumy w r. 1910 projekt rządowy o samorządzie miejskim w Królestwie.

Dotychczas odbył projekt ten drogę następującą:

Po wniesieniu do Dumy w r. 1910 i po obradach w komisyi przyjęła Duma projekt w pierwszem czytaniu d. 18 grudnia 1911 a w trzeciem w kwietniu 1912, wprowadzając w poprawce Aleksiejewa ograniczenia praw języka polskiego, jakich nie było w projekcie rządowym, a w poprawce posłów litewskich Bułata i Kuźmy zupełne usunięcie języka polskiego na rzecz litewskiego w miastach gub. suwalskiej. Projekt przeszedł do Rady Państwa, która po zbadaniu go przez komisyę, odesłała go d. 17 grudnia ponownie do komisyi, gdzie z ustawy osobnej dla Królestwa zrobiono już tylko część ustawy ogólnej o samorządzie w Rosyi, a potem jeszcze plenum Rady Państwa d. 16—18 kwietnia wprowadziło dalsze ograniczenia przez podwyższenie cenzusu w myśl poprawki Durnowo oraz przez zupełne usunięcie języka polskiego z samorządu w myśl poprawki Hurki i Stiszinskiego. Projekt wrócił do nowej już Dumy, która częściowo przyjęła poprawki Rady Państwa, czę-

ściowo zaś, jak co do języka obrad, przywróciła swoje postanowienia. Obecnie projekt idzie po raz drugi do Rady Państwa, która może znowu wprowadzić zmiany, ale może też zgodzić się ostatecznie na brzmienie ustawy ustalone w drugich obradach Dumy.

Ogólny zatem przebieg sprawy był taki, że projekt rządowy Duma i Rada Państwa, każda ze swej strony, pogarszały w wielu ważnych, najzupełniej dla nas zasadniczych, postanowieniach.

Wedle brzmienia, uchwalonego przez Dumę za drugim nawrotem, które może utrzyma także Rada Państwa, zasady projektu tego są następujące:

Samorząd miejski dotyczy około 150 gmin miejskich Królestwa.

W zakres działania samorządu wchodzą: zarząd majątkiem i podatkami, udział w zarządzie szkolnictwa i piecza nad urządzeniami kulturalnemi jak biblioteki, teatry, muzea, zarząd urządzeń technicznych jak oświetlenie, kanalizacye, wodociągi, zdrowotność, szpitale i domy ubogich, wspieranie rozwoju handlu i przemysłu miejscowego.

Powierzony jest ten samorząd czynnikom następującym: Z wyborów cenzusowych wychodzi zgromadzenie radnych liczące, w miarę zaludnienia miasta, od 20 do 120 radnych, a w Warszawie 160. Administracyę prowadzi zarząd miejski pod dozorem zgromadzenia radnych. Nad prawidłowością postanowień zgromadzenia czuwa komisya rządowa, złożona z urzędników.

Pod względem politycznym najbardziej zasługują na uwagę następujące postanowienia, szczególnie te, które mają na celu wprowadzenie rosyjskości w samorząd miejski.

Nasamprzód tedy ważny jest charakter prawno-polityczny tej ustawy ze względu na odrębność Królestwa.

Wedle projektu rządowego i pierwszej uchwały Dumy miała to być osobna ustawa dla Królestwa Polskiego, ale Rada Państwa wprowadziła już za pierwszym razem, a Duma przyjęła w drugiej swej uchwale postanowienie, wciągające poprostu te przepisy w ogólnorosyjską ustawę określającą t. zw. „gorodowoje położenie“, zapomocą następującego brzmienia art. XXIII-ego projektu:

„Jako uzupełnienie i zmianę odpowiednich artykułów ustawy miejskiej (Zb. Pr. t. II wyd. 1897 r.) w zastosowaniu do miast w guberniach wymienionych w dziale I-szym, postanowić:...“

I tu następują poprostu tylko zmiany wprowadzone w ogólno-rosyjską ustawę ze względu na szczególne właściwości Królestwa pod względem składu ludności.

Jest to zatem jedna z ustaw, mających na celu unifikacyę czyli t. zw. „objedninienie“ Królestwa z Cesarstwem rosyjskiem.

W ślad za tem idzie zabarwienie tego samorządu pokostem rosyjskim. Nie dopuszcza się nawet nazw, z któremi zżyły się miasta polskie. Jeszcze projekt rządowy i pierwsza uchwała Dumy dopuszczały nazwę „prezydenta“ obecnie zamienionego w „gołowę“ z rosyjska. A odrazu w projekcie rządowym wprowadzono dla Rady miejskiej nazwę „Gorodskaja Duma“, a przedewszystkiem dla zarządu miejskiego „Gorodskaja Uprawa“ zamiast starej nazwy magistratów.

Drugą ważną sprawą jest podział wyborców na kurye.

Jest tych kuryi trzy. Pierwsza „rosyjska“, druga „żydowska“, a trzecia „reszty mieszkańców“, aby nie użyć nazwy „polskiej“. Z utworzeniem tych kuryi łączą się też pewne postanowienia.

Kurya żydowska oparta jest na ograniczeniach. Mianowicie kurya żydowska wybiera tam, gdzie żydzi stanowią większość ludności, nie więcej niż $1/_5$ całego zgromadzenia radnych, a w innych miastach najwyżej $1/_{10}$. Za tem ograniczeniem oświadczyło się oczywiście także Koło Polskie, gdyż inaczej byłby to w wielu miastach samorząd żydowski.

Kurya rosyjska oparta jest na przywilejach. Jeśli w jakiemś mieście jest 5-ciu wyborców Rosyan (a oczywiście samych urzędników jest więcej w każdem mieście) już mają oni prawo do wyboru 1 radnego. Nadto wchodzi do Rady bez wyboru pop prawosławny. A zatem w każdej Radzie czuwać będzie przynajmniej dwu stróżów rosyjskich, nawet w miastach, gdzie ludności rosyjskiej niema zupełnie.

Trzecią sprawą nieobojętną są postanowienia o cenzusie wyborczym.

Wedle projektu rządowego i pierwszej uchwały Dumy prawo wyboru miało przysługiwać wszystkim właścicielom nieruchomości, opłacającym jakikolwiek podatek, oraz lokatorom, płacącym czynszu rocznego w Warszawie 360 rbl., w Łodzi 280 rbl., w miastach mniejszych zaś, odpowiednio do liczby ludności (50 tys., 20 tys., 10 tys.) 144 rbl., względnie 96 rbl., wreszcie 72 rbl. Duma w pierwszej uchwale cenzus nawet zniżyła. Komisya Rady Państwa zaś podwyższyła cenzus, a pełna Rada Państwa jeszcze go podniosła. Duma w drugiej swej uchwale utrzymała pośrednie podwyższenie komisyi Rady Państwa. Obecnie zatem wymagania są następujące: Z pośród właścicieli realności wybierają tylko ci, których realności wartają w Warszawie ponad 1.500 rbl., w miastach gubernialnych ponad 1.000 rbl., w innych ponad 300 rbl. Przedewszystkiem jednak pośród lokatorów wyborcami mają być tylko ci, którzy płacą czynszu w Warszawie 540 rbl., w Łodzi, Lublinie i Sosnowcu 240 rbl., w Będzinie, Włocławku, Tomaszowie, Zgierzu i Częstochowie 192 rbl., w innych 96 rbl. Przez to podwyższenie cenzusu liczba wyborców zmalała np. w Warszawie z 24 tys. wedle pierwszej uchwały Dumy, a z 18 tys. wedle projektu rządowego, do liczby 9 tys. tylko, albo np. w Siedlcach 80% obywateli miasta nie ma prawa wyboru, lub n. p. w Radzyminie 75% właścicieli realności odpada zupełnie itd., a chodzi tu o mieszczańską, rękodzielniczą i inną, warstwę polską.

Czwartą wreszcie i najważniejszą jest sprawa języka w samorządzie.

Projekt rządowy dopuszczał język polski, obok rosyjskiego, w obradach Rady, w korespondencyi i w protokołach.

W pierwszych obradach Dumy przyjęto ograniczenie zawarte w poprawce osławionego posła Rosyan warszawskich, Aleksiejewa, mocą

której przewodniczący obrad musi mówić wyłącznie po rosyjsku a korespondencya miejska cała używać ma wyłącznie języka rosyjskiego.

Rada Państwa na podstawie wniosku Hurki i Stiszinskiego poszła jeszcze dalej i usunęła język polski wogóle z obrad Rady nawet, tak że radni Polacy mieliby mówić po rosyjsku.

Duma w drugiej swej uchwale przywróciła swoje postanowienia, które obecnie są następujące:

1) Cała korespondencya zarządu miejskiego społecznego z instytucyami i osobami urzędowemi (prawitielstwiennemi), jak również z innemi instytucyami zarządu społecznego, nie wyłączając i znajdujących się w obrębie guberni, wymienionych w dziale I-ym niniejszej ustawy, powinna się odbywać w języku rosyjskim. W tymże języku powinny być zredagowane i wszystkie załączniki, przyczem te z nich, które w oryginałach zredagowane są nie po rosyjsku, dołączają sie z rosyjskiem tłumaczeniem.

2) Na wszelkie podania i żądania prywatnych instytucyi i osób, zarówno piśmienne, jako też i ustne, zredagowane po rosyjsku, zarządy miejskie społeczne powinny odpowiadać również po rosyjsku. Odpowiedzi zaś na takie pytania, żądania i podania, wystosowane po polsku, mogą być komunikowane na żądanie petentów, przez zarządy miejskie i w języku polskim.

W wewnętrznej biurowości zarządów miejskich społecznych, redagowanie postanowień, dzienników, ksiąg, umów, pokwitowań i innych papierów, powinno się odbywać w języku rosyjskim; używanie języka polskiego dopuszczalne jest w formie przekładu na ten język, przytaczanego równorzędnie z rosyjskim tekstem.

4) Posiedzenia w radzie miejskiej i w zarządzie miejskim przewodniczący prowadzą w języku rosyjskim. Jednakże ustne wyjaśnienia radnych mogą być składane na posiedzeniach i po polsku. Jeśli zaś przy tem ktoś z obecnych członków oświadczy, iż języka tego nie rozumie, to przewodniczący obowiązany jest przytoczyć po rosyjsku treść wypowiedzianej mowy lub uczynionego oświadczenia. (Przepis o prowadzeniu posiedzeń przez przewodniczącego w języku rosyjskim stanowi właśnie ową słynną „poprawkę Aleksiejewa“, projekt bowiem rządowy takiego ograniczenia języka polskiego nie przewidywał).

5) Postanowienia i rozporządzenia zarządów miejskich społecznych, jak również porządki dzienne spraw, rozpatrywanych na zgromadzeniach rady, referaty, dane faktyczne i t. p. redagowane są po rosyjsku, przyczem narówni z rosyjskim językiem dopuszczalne jest tłómaczenie na język polski.

6) Wynikające wątpliwości co do rozumienia pochodzących od zarządu miejskiego postanowień, rozporządzeń i obwieszczeń, jak również wspomnianych w ust. 3 niniejszego artykułu papierów wewnętrznej biurowości — rozstrzygane są na zasadzie rosyjskiego tekstu.

Cóż zatem zostawiono językowi polskiemu?

W obradach Rady, prowadzonych przez przewodniczącego (także radnego i to Polaka wedle stosunków w Królestwie) po rosyjsku, wolno mówić po polsku, ale dla Rosyan obecnych streszcza się to po rosyjsku. Jeżeli ktoś, wnoszący pismo do Rady, zażąda wyraźnie odpowiedzi polskiej, wolno mu ją dać po polsku a zresztą całe urzędowanie odbywa się po rosyjsku.

Nadto dla wszystkich miast guberni suwalskiej z wyjątkiem Suwałk i Augustowa, wprowadzono postanowienia następujące:

W miastach gub. suwalskiej: Władysławowie, Szakach, Wyłkowyszkach, Wierzbołowie, Kalwaryi, Maryampolu, Prenach i Sejnach, w wypadkach w niniejszym artykule wskazanych, pozwolone jest, zamiast języka polskiego, używanie języka litewskiego.

A więc nawet nie obok języka polskiego, ale zamiast, czyli usuwa się zupełnie język polski z samorządu tych miast, chociaż w Sejnach według spisu z r. 1897 było na 1.528 Polaków ledwie 160 Litwinów, a w innych tych miastach Polacy stanowią poważną mniejszość, n. p. w Kalwaryi obok 1.525 Litwinów było 1.418 Polaków.

Nie koniec jeszcze na tem, bo jest nadto dla całego samorządu postanowienie takie:

„Funkcyonaryusze zarządu miejskiego, tak z wyboru jak z najmu, obowiązani są znać język rosyjski.“

A zatem nie tylko wszyscy urzędnicy, ale także cała służba miejska w tych miastach polskich ma znać język rosyjski, co może torować drogę wprowadzaniu Rosyan w samorząd.

W świetle tych postanowień zamierzony samorząd miejski w Królestwie, będzie poprostu poważnym czynnikiem związania prawnego kraju polskiego z Cesarstwem a zarazem niebywale silnym rozsadnikiem rusyfikacyi.

Coś podobnego może być polskiej ludności Królestwa narzucone, ale nie własnem jej usiłowaniem niejako zdobyte, jakby wielkie dobrodziejstwo.

I o to właśnie toczy się dzisiaj spór w Królestwie, w którym z jednej strony stoi obóz ugody z państwem rosyjskiem, a więc realiści i demokraci narodowi, po drugiej stronie cała reszta społeczeńsłwa.

Chodzi o zachowanie się Kół polskich w Dumie i w Radzie Państwa.

Koło Polskie w Dumie, przeważnie demokratyczno-narodowe, głosowało oczywiście przeciw poprawkom ograniczającym prawa języka polskiego, ale potem, mimo takiego ustalenia sprawy językowej (t. j. poprawki Aleksiejewa), głosowało za całą ustawą. Koło Polskie w Radzie Państwa, przeważnie realistyczne, głosowało również przeciw poprawkom, a następnie wobec zupełnego usunięcia w Radzie Państwa za pierwszym razem języka polskiego (t. j. poprawek Hurki i Stiszinskiego), głosowało także przeciw całej ustawie.

Koło Polskie w Dumie powiedziało: dużo rusyfikacyi przyjąć można. Koło Polskie w Radzie Państwa powiedziało: samej tylko rusyfikacyi przyjąć nie można. W kraju zaś prze-

waża zdanie, że ani o zdobycie samej tylko rusyfikacyi, ani o zdobycie dużej ilości rusyfikacyi walczyć własnymi głosami i uświęcać tę rusyfikacyę własnymi głosami nie należy i nie godzi się.

Warszawa, listopad. *N. N.*

O regulamin Sejmu.

Od trzech lat trwająca hałaśliwa obstrukcya ruska wysuwa na jedno z pierwszych miejsc kwestyę regulaminu sejmowego. Regulamin ten jest bardzo korzystny dla wszelkiej obstrukcyi, „żywioły destrukcyjne“ korzystają też z jego słabości bez ceremonii, uczyniwszy sobie z obstrukcyi niezawodny, jak dotąd, środek wymuszania ustępstw w polskiej większości sejmowej. Ale obstrukcya, potępiona ostatnimi czasy nawet przez uchwały stronnictwa socyalistycznego, jest złem, z którem należy walczyć w imię uzdrowienia stosunków parlamentarnych; nie możemy dopuścić do tego, by stan Galicyi usprawiedliwił użycie przez rząd środków pozakonstytucyjnych, jak to się stało w Czechach.

Wszystkie regulaminy parlamentów całego świata dają przewodniczącemu i izbie energiczne środki zwalczania dzikiej, brutalnej obstrukcyi. Wystarczy przejrzeć gruby tom Moreau i Delpech'a, którzy te regulaminy obrad zebrali, by się przekonać, jak surowe kary stoją na straży normalnego toku obrad parlamentarnych; do wykluczenia na szereg posiedzeń przybywają nieraz dotkliwe skutki materyalne, jak pozbawienie dyet, rozplakatowanie odpowiedniej uchwały izby na koszt wykluczonego itp. Dzięki tym środkom nawet kraje, w których najprędzej możnaby się spodziewać obstrukcyi jak n. p. Francya, nie mają jej wcale.

U nas art. 64 a, dodany przez uchwałę sejmową z 27 marca 1899 r. opiewa:

„Jeżeli poseł zakłóca rozmyślnie porządek obrad, natenczas, po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych wymienionych w § 63 (przywołanie do rzeczy, do porządku, odebranie głosu), m o ż e go marszałek wykluczyć z bieżącego posiedzenia Sejmu. Posła, który dopuścił się obelg lub gwałtownych czynów, m o ż e marszałek wykluczyć z bieżącego posiedzenia Sejmu. Bezpośrednio po posiedzeniu, na którem nastąpiło wykluczenie, zwoła marszałek komisyę dyscyplinarną, która m o ż e orzec przedłużenie wykluczenia aż do czterech następnych posiedzeń. Komisya dyscyplinarna wybierana będzie na początku każdej sesyi sejmowej i składać się ma z marszałka, jako przewodniczącego, oraz z sześciu członków, którzy wybrani będą przez Sejm w podobny sposób, jak członkowie Wydziału Krajowego, mianowicie po jednemu z każdej kuryi, a trzech z całego Sejmu bezwzględną większością głosów. Jak długo trwa wykluczenie, nie ma wykluczony poseł wstępu do gmachu sejmowego“.

Rzecz charakterystyczna, że przepis ten uchwalony został dopiero w r. 1899. Rzecz jeszcze więcej charakterystyczna, że nie nakłada on na marszałka żadnych obowiązków; podkreślone przez nas wyrażenia dają marszałkowi jedynie p r a w o usunięcia zakłócającego porządek obrad posła, ale to jest tylko nudum ius, boć przecie ani marszałek, ani Sejm nie mają żadnej w tym kierunku egzekutywy.

Odpowiednią zmianę w regulaminie sejmowym uważamy za rzecz pierwszorzędnej doniosłości; aby zaś choćby najsurowsze przepisy nie pozostały na papierze, należy przy okazyi rokowań nad reformą wyborczą pozyskać dla uchwał sejmowych odpowiednią gwarancyę.

B. W.

Szkoła Wojskowa Polska w Genui i Cuneo.

Pięćdziesiąt lat minęło, gdy dramat dziejowy w kraju naszym się rozegrał.

Historycy tej doby, silą się na to, by wyświetlić ówczesne dzieje, wykazać błędy tego ruchu, wykazać nieszczęścia, które mają być następstwem jego. Jednego tylko nie umieją wskazać, a to jak trzeba było działać, by rezultaty były dobre. Najlepiej zapewne trzeba było pozostać w tym śnie letargicznym, w jakim przed pół wiekiem byliśmy — bo by już dzisiaj nikt nie wspominał, że tam kiedyś było inaczej, dziś, nie byłoby tej drażliwej kwestyi polsko-rosyjskiej, — byłoby spokojnie, wszyscy syci i zadowoleni, szczególnie ci, co zwykli... radzić w stolicy.

Jeden z historyków ówczesnej doby, Sulima (W. Przyborowski) napisał „Historyę 2-ch lat“. Są to czasy rządów Margrabiego Wielopolskiego u nas.

Dziś, jedni unoszą się nad tymi rządami, powiadają, że to był zbawca Polski, jej odrodziciel; wprawdzie są i tacy, co inaczej mówią; a my cośmy patrzyli na jego butę, na jego czyny, na jego procesy o skarb narodowi zapisany, na procesy i niszczenie ludzi biednych, owych dzierżawców jego majątków, — uważaliśmy go jeszcze inaczej.

Historyk Sulima, także nie jest jego wielkim zwolennikiem. W swej „Historyi 2-ch lat“, pisząc o brance do wojska, która przyspieszyła wybuch powstania, przypisuje ją Margrabiemu. Gdy Sulima to pisał, Margrabia już nie żył. Syn jego Zygmunt Wielopolski, który czynny udział brał przy ojcu, w owym czasie jako prezydent m. Warszawy w bezpiecznych murach ratusza, napisał list do Sulimy. Ale ponieważ nie zna Sulimy i nie życzy sobie tego, by go poznać, ogłosił list w „Kraju“ petersburskim. W liście tym Z. Wielopolski broni ojca od tego zarzutu, powiada, że branka była postanowiona głównie za jego poradą, że on to w Zamku nastawał, by brankę urządzić, by tym sposobem wyłapać owych późniejszych uciekinierów Genui i Cuneo, co kraj zgubili.

Gdy to pisał Z. Wielopolski, był to czas, gdy nie można było mu na to odpowiedzieć. Jako jeden z tych, co w stolicach radzą, miał prawo głosu, poza tem nikt inny odezwać się nie mógł choćby w obronie własnej.

Dziś wprawdzie i Z. Wielopolski już nie żyje, już się tam spotkał z cieniami owych uciekinierów Genui, ale ponieważ jeszcze błąka się po świecie reszta tych z Genui, a zarazem pamięć tych co przed pół wiekiem zginęli, dla

wyświetlenia przytem prawdy historycznej, dla wykazania tego, co warte słowa Z. Wielopolskiego, które rzucił tak brutalnie na groby tych z Genui, oto w odpowiedzi słów kilka i liczb kilka.

Nie będę tu opisywać historyi Szkoły, ona już opisana, wspomnę tylko, że pierwsze kadry szkoły tworzy młodzież z Rusi, dzieci Ukrainy z kijowskiego uniwersytetu: Władysław Jabłonowski, Walery Mroczkowski, Gustaw Wasilewski, Stefan Bobrowski, Włodzimierz Milowicz i inni, to pierwsi, co znaleźli się we Włoszech. Gdy rząd włoski zamknął szkołę w 62 r. wszyscy przenieśli się do Paryża i tam w dalszym ciągu byli pod opieką gen. Wysockiego, oczekując wezwania do kraju. Wezwanie to rychło nastąpiło i cała szkoła z chwilą powstania znalazła się w kraju, na polu walki.

Historycy tych czasów wspominają nazwiska wielu z nich, przyznają im nieraz brawurę nawet, Zygmunta Chmieleńskiego nazywają bohaterem narodowym, mówią o ich mniejszych lub większych zdolnościach wojennych, ale żaden nie zarzuca im tchórzostwa.

Aby odeprzeć, nawet cyframi, ten cyniczno-brutalny zarzut Z. Wielopolskiego przeciw tym z Genui, przedstawiam poniżej liczbę nauczycieli szkoły i uczniów, z chwilą jej zamknięcia, z wykazem, co się z nimi stało w powstaniu.

Nauczyciele: 1. Gen. Józef Wysocki, naczelnik szkoły, dowódca oddziału, który szedł z Galicyi pod Radziwiłłów, umarł w Paryżu; 2. Pułk. Aleksander Fijałkowski, komendant szkoły, ten w powstaniu nie był, bo był chory; 3. Pułk. Waligórski, dowodził u Langiewicza, traci syna; 4. Józef Czapski, pułk., był także chory w Paryżu; 5. Major Englert, w pierwszej bitwie w Lubelskiem w oddziale Czerwińskiego po przejściu z Galicyi poległ; 6. Zygmunt Padlewski, członek Rządu Narodowego, dowódca w Płockiem, w tymże Płocku rozstrzelany; 7. Władysław Kosowski (kapitan de Lille) był w Syberyi; 8. Rogaliński, porucznik wojsk austryackich, w Kampinowskiej puszczy ranny, z tych ran umiera; 9. Baron Dulfus, bohater z pod Ostrołęki a w 49-ym roku pod Magentą, jako kulawy pozostał we Włoszech; 10. Stojowski, fechtmistrz w oddziale Czachowskiego, wyszedł zagranicę.

Uczniowie: 1. Ambrożewicz Wacław pod Waligórskim, wyszedł zagranicę. 2. Białobłocki z pod Langiewicza w. zagr. 3. Białobrzeski Julian pod Małogoszczą poległ. 4. Białopolski (Weisenfeld) pod Langiewiczem z ran umiera. 5. Biechoński Wojciech, komisarz Rz. Nar., w. zagr. 6. Bogucki Stefan ranny umiera w Paryżu. 7. Bogusławski Wacław, w wojnie franc.-prusk. pod Dijonem poległ. 8. Bojemski Antoni w. zagr. 9. Brochocki Lucyan w. zagr. 10. Broniewski Maksymilian u Jeziorańskiego ranny umiera. 11. Buchowiecki Stefan, w oddziale Wisłoucha ranny. 12. Baber (Tęczyński) w. zagr. 13. Charkowski u Langiewicza pod Wąchockiem poległ. 14. Chmieleński Zygmunt, dowódca oddziału, przez Czengerego rozstrzelany. 15. Chodźko w. zagr. 16. Chyliński w. zagr. 17. Ciechoński w oddziale Miłkowskiego ranny umiera. 18. Cybulski Władysław w. zagr. 19. Cieszkowski Ferdynand w Lubelskiem poległ. 20. Czernichowski Tadeusz z oddziału Owróckiego, był w Syberyi. 21. Dąbkowicz w. zagr. 22. Dąbrowski Bronisław, brat Jarosława, był w Syberyi. 23. Dulfi Aleksander w. zagr. 24. Daszyński w. zagr. 25. Drzewicki Zygmunt w. zagr. 26. Dzegaczowski Tomasz w. zagr. 27. Goldsztejn Ludwik w. zagr. 28. Grostern Wincenty u Chmieleńskiego ranny. 29. Gruszczyński pod Małogoszczą poległ. 30. Harkowski Józef w. zagr. 31. Herman Wiktor w. zagr. 32. Hopfenblum ranny. 33. Horski Czesław w. zagr. 34. Horwat w. zagr. 35. Humięcki Karol w. zagr. 36. Fabjani Dyonizy w oddziale Rozwadowskiego ranny umiera w Cytadeli. 37. Iłowiecki Zbigniew w. zagr. 38. Jabłonowski Władysław, dowódca z pod Węgrowa, w. zagr. 39. Jaszczurski w. zagr. 40. Januszkiewicz Wincenty w. zagr. 41. Indycki Józef w. zagr. 42. Jurkowski Teofil, dowódca oddziału w Płockiem, poległ. 43. Kaczyński w. zagr. 44. Kalinowski Kazimierz, brat Konstantego, dyktatora Litwy, ranny umiera. 45. Karlzbad Izydor był w Syberyi. 46. Karpowicz w Miechowie poległ. 47. Klimkiewicz Ludwik w Miechowie poległ. 48. Kaber Adolf pod Małogoszczą poległ. 49. Kobyliński w. zagr. 50. Kołyszko Bolesław z oddziału Zyg. Sierakowskiego w Wilnie przez Murawjewa powieszony. 51. Korytyński u Sierakowskiego poległ. 52. Koskowski w. zagr. 53. Kowalewski Dymitr u Suzina w Augustowskiem poległ. 54. Koziełło w. zagr. 55. Krawczenko Aleksander w. zagr. 56. Krypiakiewicz Miron w. zagr. 57. Krzemiński Stanisław, późniejszy publicysta, umarł w Warszawie. 58. Kubicki w. zagr. 59. Kulmatycki Antoni u Mielęckiego poległ. 60. Karczewski Zygmunt ranny. 61. Kuczkowski Stanisław w. zagr. 62. Kwiatkowski Zdzisław pod Grochowiskami poległ. 63. De Lacroix Julian pod Wąchockiem poległ. 64. Lipiński Stanisław, dowódca małego oddziału, pod Włodawą ranny. 65. Littich Aleksander w. zagr. 66. Loewinson Izydor w. zagr. 67. Łapiński Karol w oddziale Czachowskiego poległ. 68. Mazowiecki (Dołęga) w. zagr. 69. Kurcewicz Ignacy u Miłkowskiego ranny. 70. Mazurowski Józef w. zagr. 71. Mierzejewski Teofil w. zagr. 72. Malinowski Józef pod Ojcowem poległ. 73. Mikulicz Aleksander pod Krzywosądzem poległ. 74. Minejko Zygmunt w. zagr. 75. Miszewski u Jeziorańskiego ranny, traci nogę. 76. Młochowski w. zagr. 77. Młodowski ranny, 78. Moszyński Karol z oddziału Suzina w. zagr. 79. Morzakowski Anastazy w oddziale Miłkowskiego w. zagr. 80. Mroczkowski Walery w oddziale Wisłoucha ranny umiera w Paryżu. 81. Narbutt Franciszek w. zagr. 82. Nawrocki Leon w. zagr. 83. Napiski w. zagr. 84. Negrocki Teodor (Wojaczek) pod Wąchockiem ranny. 85. Nęcki Aleksander ranny umiera. 86. Nieszokoć Telesfor przez Murawjewa powieszony. 87. Niewiarowski Floryan w. zagr. 88. Nikolski u Haukego poległ. 89. Nowak pod Grochowiskami poległ. 90. Oxiński Józef, dowódca oddziału, w. zagr. 91. Olszewski Hilary w. zagr. 92. Olszewski Ignacy w. zagr. 93. Ortyński w oddziale Czerwińskiego ranny. 94. Zagórski Jan (Ostoja) w. zagr. 95. Padura w.

zagr. 96. Pilecki Jan w. zagr. 97. Pietruszko pod Grochowiskami poległ. 98. Piszakiewicz pod Miechowem poległ. 99. Piotrowski Józef, komisarz woj. August., ostatni naczelnik m. Warszawy, powieszony w Warszawie 21 listopada 63 r. 100. Pollens Eugeniusz pod Miechowem poległ. 101. Posinger Samuel pod Małogoszczą poległ. 102. Powiaski u Langiewicza poległ. 103. Raczyński Wincenty Wacław pod Miechowem poległ. 104. Radowicki Adam w Siedlcach przez Masionkina rozstrzelany. 105. Rabczyński Wincenty w. zagr. 106. Reut Gustaw w. zagr. 107. Rogiński Roman, dowódca oddziału, komisarz woj. Podlaskiego, był w Syberyi. 108. Rojewski Roman w. zagr. 109. Rozenberg Feliks w. zagr. 110. Rylski Władysław w. zagr. 111. Rzepecki z Poznańskiego był w Syberyi. 112. Ramloff Karol w. zagr. 113. Sekułowicz Julian w. zagr. 114. Serwiński Paweł w. zagr. 115. Sidorowicz Władysław w. zagr. 116. Siemieński Seweryn pod Miechowem poległ. 117. Sikorski Kazimierz był w Syberyi. 118. Sikorski Marek pod Krzywosądzem ranny. 119. Sikorski Nepomucen w. zagr. 120. Skowroński Robert w Płocku powieszony. 121. Służewski Stanisław ranny umiera. 122. Skultecki Adam w. zagr. 123. Śmiechowski Bolesław w. zagr. 124. Stawiarski Kajetan u Caliego poległ. 125. Stępkowski Wiktor w. zagr. 126. Strzelecki Antoni w. zagr. 127. Strzemieczny w. zagr. 128. Sokulski Aleksander był w Syberyi. 129. Suzin Paweł, dowódca oddziału, poległ pod Suwałkami. 130. Szachowski Stanisław, komisarz woj. Kaliskiego, w. zagr., późniejszy profesor w Uniwersytecie lwowskim, tam umarł. 131. Szczepanowski Stanisław był w Syberyi. 132. Szlezyngier był w Syberyi. 133. Spioman Józef był w Syberyi. 134. Szreniawa w. zagr. 135. Sztoch Franciszek w. zagr. 136. Szubertowski Ksawery pod Małogoszczą poległ. 137. Tarnowiecki w. zagr. 138. Taroni Mikołaj w. zagr. 139. Tłuchowski Józef, dowódca małego oddziału kawaleryi, z ran umiera. 140. Turczynowicz poległ. 141. Tylman poległ. 142. Waga Władysław z ran umiera. 143. Wasilewski Gustaw, komisarz woj. lubelskiego poległ u Lelewela pod Józefowem. 144. Waligórski Aleksander służąc pod ojcem poległ. 145. Wedeman Waldemar w. zagr. 146. Wielobycki Józef był w Syberyi. 147. Wielobycki Antoni poległ. 148. Wędrychowski Ludwik w. zagr. 149. Wężyk Adam w. zagr. 150. Wierzbicki w. zagr. 151. Witkowski Jakób u Haukego poległ. 152. Walewski z ran umiera. 153. Wiszniewski (Kamieniecki) w. zagr. 154. Wysłouch Feliks dowódca oddziału na Litwie, ranny. 155. Wohlman Adam w Siemiatyczach poległ. 156. Wolski Włodzimierz w. zagr., umarł w Krakowie. 157. Wysocki Leopold w. zagr. 158. Zubrycki Piotr w. zagr. 159. Żelaszkiewicz Ioachim w. zagr. 160. Żarliński Antoni wyszedł zagranicę.

A więc nauczycieli i uczni Szkoły Wojskowej uczestniczyło w powstaniu 167. Z tych:

Rozstrzelanych . . .	3
Powieszonych . . .	4
Poległo w bitwach .	37
Umiera z ran . . .	24
Wysłano na Sybir . .	11
Razem ginie .	79

To jest połowa!

Oto są cyfry. Niech one świadczą za tymi z Genui. Jeżeli oni winni powstania, to i umieli ginąć w niem, nie chowając się za mury swych pałaców.

Gdzie prawda? a gdzie brutalny fałsz? niech ogół osądzi!

Jeden z ostatnich owych z Genui.

Wiadomości polityczne.

Ś. p. Ludwik Straszewicz.

D. 1 b. m. zmarł w Warszawie Ludwik Straszewicz, redaktor „Kuryera Polskiego“ i współpracownik „Słowa“. W publicystyce polskiej zmarły zajął miejsce niepoślednie dzięki dwom zaletom dość rzadkim u nas: prawdziwemu uzdolnieniu i odwadze głoszenia własnych przekonań. A że przekonania te najczęściej były sprzeczne z uczuciami społeczeństwa i dążeniami ogółu, więc istotnie w tych artykułach Straszewicza, które w każdej ważnej i palącej sprawie obiegały wszystkie trzy główne organy konserwatvwne w trzech dzielnicach, musiało być wiele talentu pisarskiego, wiele zapału i wiary w rzeczy przez się głoszone, aby odzywać się mogły echem tak donośnem, jak to często z wystąpieniami Straszewicza bywało. Czytelnika podbijał i pociągał ku sobie iście młodzieńczym zapałem i rwącym temperamentem ale także i tą nieuleczalną polską szlachetnością, która radaby wszystko zło naiwiększe wszystkim wrogom naszym przebaczyć, byleby święciły się ognie na ołtarzu sprawiedliwości, braterstwa i pokoju. Bo w zmarłym publicyście kierunku ugodowego humanitaryzm i liberalizm, hodowany od młodości, przeważał zawsze szalę w rozumowaniu i w uczuciach. Stąd też, tak zdawałoby się sprzeczne, złączenie dwu pierwiastków, liberalizmu zasad i konserwatyzmu metod, spojone w jedno najszczerszem umiłowaniem ojczyzny. Ale też stąd tak częste różnice między publicystą gromiącym, w imię ideałów ludzkich i „polskich“, rzeczników interesu i tylko interesu narodowego a tymi dla których ten interes narodu był sprawdzianem wszelakich wartości. Stąd też nigdy bodaj ze ś. p. Straszewiczem nie mogliśmy się porozumieć. Ale pomimo to przed jego talentem, przed jego uczciwością i oddaniem się całkowitem powołaniu, przed jego nieposzlakowanemi uczuciami narodowemi, ze czcią głowy pochylić należy.

Upadek p. Stapińskiego.

Grupa posłów ludowców w Kole Polskiem d. 13 listopada r. b. nie wyznaczyła prezesa swego p. Jana Stapińskingo, chociaż starał się on o to, na członka delegacyj z jej ramienia, a gdy p. Stapiński wniósł z tego powodu rezygnacyę ze stanowiska prezesa grupy i wiceprezesa Koła Polskiego, rezygnacyę przyjeto i wybrano prezesem p. Średniawskiego, a na

wiceprezesa Koła desygnowano p. Andrzeja Kędziora.

Jest to upadek p. Jana Stapińskiego na gruncie parlamentarnym i to upadek nie przypadkowy lub chwilowy, ale wynikły ze stanowczo powziętej i urzeczywistnionej przez znaczną większość posłów stronnictwa ludowego decyzyi obalenia go.

Zatarg polityczny między p. Stapińskim a innymi posłami, między którymi był także minister Długosz, nie leżał niewątpliwie jedynie w chęci wyswobodzenia się z pod dyktatury jednego człowieka, którą wszak długo znoszono. Teraz jednak, z powodu udziału p. Stapińskiego w przedsiębiorstwach wywozu ludności polskiej na niekorzystną emigracyę i to udziału wcale nie bezinteresownego, zaciężyło nad nim brzemię hańby. Ludzie uczciwi, zasiadający w grupie poselskiej, nie chcieli, aby spadła ona na całe stronnictwo i dlatego tak stanowczo przeprowadzili obalenie p. Stapińskiego.

Czy za tym upadkiem parlamentarnym pójdzie także upadek na gruncie wpływów wśród ludu?

Posłowie ze stronnictwa ludowego zapewne trzeźwo rozejrzeli się w stosunkach. Prawdopodobnie winy i błędy p. Stapińskiego są tak ciężkie, że i wśród ludu nie utrzyma on już swego dotychczasowego stanowiska. Gdyby zaś podjął walkę o to, będzie to już ciężka walka z całym sztabem stronnictwa ludowego, a nie wpływ nieograniczony, jak dotąd było.

To, że trzeba było i można było obalić p. Stapińskiego, wynikło ze zmienionych stosunków w rządach krajowych. Za poprzednich rządów skandal Banku Parcelacyjnego nie zaszkodził p. Stapińskiemu. Za obecnych rządów skandal Canadian Pacific'u zwalił go z nóg. poczucie prawa i godziwości zaczyna silniej przychodzić do głosu.

Okres bezkarnego cynizmu w polityce, uprawianego mniej lub więcej zręcznie, skończył się, jak się zdaje.

Dola księży polskich na Litwie.

Przed dwoma tygodniami opuścił mury więzienia na Łukiszkach w Wilnie ks. Bolesław Sperski, proboszcz w Lipniszkach, skazany wyrokiem izby sądowej wileńskiej na 1 rok i 4 miesiące twierdzy. Dotychczasowych 16 lat duszpasterskich tego kapłana, który jedynie spełniał swe obowiązki, a pomimo to musiał znieść szereg szykan, prześladowań, procesów sądowych, związanych z karami i wreszcie więzieniem, są przykładem jednym z wielu dzisiejszej doli księży polskich na Litwie. To też litania prześladowań, które przytoczyły pisma polskie na Litwie po wypuszczeniu z więzienia ks. Sperańskiego, mówi nietylko o ciężkiem życiu tego dzielnego kapłana, ale i daje wymowny obraz stosunków, w jakich całe duchowieństwo katolickie żyć tam musi, jeżeli bez wahań i zwątpień chce wypełniać obowiązki swego powołania.

Po ukończeniu Akademii w Petersburgu, ks. Sperański, będąc profesorem seminaryum wileńskiego, był jednocześnie kapelanem biskupa Zwierowicza i towarzyszył mu na wygnaniu do Rosyi. Wróciwszy do kraju był jakiś czas katechetą gimnazyalnym w Wilnie, co nie dawało powodów do konfliktów z władzami, po otrzymaniu jednak pierwszego probostwa na wsi, zaczęły się lata „niełaski". A więc w r. 1908 stawał przed wileńskim sądem okręgowem w Lidzie pod zarzutem prowadzenia szkół tajnych i został uniewinniony. W tymże roku był sądzony w Grodnie przez wileńską izbą sądową za sprawę polityczno-religijną i został skazany na rok twierdzy. W r. 1909 za udzielenie ślubu osobie rzekomo prawosławnej i za „nieformalne" prowadzenie księgi metrycznej, wileński sąd okręgowy skazał go na 100 rbl. kary. W r. 1910 za niestawienie się do rotmistrza żandarmskiego podczas śledztwa w sprawie rozdawnictwa medalików, na których wypisane było imię Polski, naczelnik ziemski skazał ks. Sperańskiego na 3 rbl. kary. W tymże roku pod zarzutem wyszydzania prawosławia i nawracania na katolicyzm stawał przed sądem w Pskowie i został uniewiniony. Także w tym samym roku (po raz trzeci) był sądzony przez sąd okręgowy w Grodnie znowu z art. 73 kodeksu pod zarzutem szydzenia z prawosławia i tym razem także został uniewiniony. Na początku r. 1912 za nieaktualne spisanie aktu ślubnego osoby, która przeszła z prawosławia na katolicyzm, wileński sąd w Lidzie ogłosił naganę. Wreszcie w końcu r. 1912 izba sądowa wileńska w Białymstoku skazała ks. Sperańskiego na rok i 4 miesiące twierdzy z ograniczeniem niektórych praw za udzielenie ślubu osobie, która starała się o przejście z prawosławia na katolicyzm (bo oto trzeba się starać), oraz za niedokładne spisanie aktu ślubu, w czem dopatrzono się fałszerstwa dla ukrycia nielegalnego ślubu.

Zbytecznem byłoby dodawać, ile na tej kanwie procesów sądowych wyszyć należy kwiatków szpiegostwa, donosów, śledztw, przesłuchiwań, przejażdżek od Pskowa do Grodna, od sądu do sądu, od naczelnika ziemskiego do sędziego śledczego. A wszystko to się dzieje tuż zaraz od wydania manifestu tolerancyjnego i ciągnie się po dziś dzień, przybierając coraz bardziej wszystkie cechy walki religijnej: katolicyzmu, opartego o lud polski, litewski i białoruski, z prawosławiem opierającym się o strażnika, żandarma, popa i sędziego. I to właśnie nosi nazwę, tak właściwą, jak wszystkie zresztą urządzenia w Rosyi: tolerancyi wyznaniowej.

Żydzi w Tow. Kredytowem m. Warszawy.

Bez mała rok temu, ogólne zebranie pełnomocników Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy z d. 12 grudnia 1912, przyjęło wniosek 727 członków o zmianie ustawy towarzystwa, który ustanawiał, że liczba pełnomocników niechrześcijan nie powinna przewyższać 20%. Wniosek ów przedstawiony w formie uchwały zgromadzenia, do zatwierdzenia w Petersburgu, do dziś dnia nie doczekał się załatwienia. Dochodzą natomiast wieści, że w rządzie petersburskim zapatrują się nań nieprzychylnie i naturalnie nie z miłości do żydów, ale z przekonania, że milsza jest oku rosyjskiemu Warszawa żydowska niż Warszawa polska.

A warunki, które zmusiły Towarzystwo do wprowadzenia ograniczeń dla żydów, są takie, że rzeczywiście zachodzi obawa zżydzenia Warszawy. Od r. 1908 do r. z. żydzi, po uwzględnieniu wszelkich sprzedaży nieruchomości w tym czasie, zyskali o 38 realności więcej niż przed czterema laty posiadali. Fakt ten ma znamiona ciągłości. Bo gdy zestawimy wykaz właścicieli realności w Warszawie z r. 1881 z wykazem tychże realności w r. 1912, to okaże się, że żydzi kupili od Polaków 445 realności, sprzedali zaś Polakom tylko 256, czyli że żydowski stan posiadania wzmógł się o 189 kamienic. Dodać przytem należy, że w ostatnim 30-leciu powstały całe nowe dzielnice Warszawy nie objęte wykazem, w których własności hypoteczne w większości należą do żydów. Jest więc faktem, że Warszawie grozi niejako wywłaszczenie żydowskie. Bronić się przed tym zalewem należy i Warszawa się broni. Z tej rosnącej własności żydowskiej nie wynika jednak, aby rządy w Towarzystwie kredytowem miano oddać żydom. A nie wynika nie tylko dlatego, że ktokolwiek owładnąłby własnością hypoteczną miasta, obowiązkiem naszym za wszelką cenę jest utrzymać polski charakter stolicy, ale i dlatego że żydzi nie przedstawiają w Towarzystwie faktycznie tej siły, jakiej by spodziewać się można, licząc realności żydowskie.

Na fakt ten rzuca światło dzienne memoryał, pod którym obecnie zbiera się podpisy w Warszawie i który ma za zadanie wyświetlić sprawę na forum petersburskiem. Dane tam przytoczone przedstawiają się następująco: Ogólna liczba realności obciążonych pożyczką Towarzystwa w Warszawie wynosi 3.967, w tem należy do chrześcijan 2.424, do żydów 1543. Na nieruchomości polskie wydano pożyczek hypotecznych w kwocie 87 mil. 600 tys. rbl., na żydowskie 68 i pół mil. rbl. Obok tych cyfr ujawniających polski (w memoryale się mówi „chrześcijański") charakter Towarzystwa, mówią o tem jeszcze cyfry inne. Ze szczegółowych badań hypotek 350 domów żydowskich okazało się, że są one obciążone 10 mil. rbl. polskich kapitałów prywatnych z czegoby wynikało, że ogólne zadłużenie realności żydowskich na rzecz kapitałów polskich dochodzi do 50 mil. rbl. Z tego wynika, że znaczna część realności, zapisanych jako własność żydowska, należy właściwie do Polaków.

Tymczasem ordynacya wyborcza w Towarzystwie jest tego rodzaju, że pomimo faktycznej przewagi kapitału polskiego grozi przewaga żydowska wśród pełnomocników Towarzystwa; wybory bowiem odbywają sio podług kuryi, stosownie do rozmiarów pożyczki, tak aby każda kurya wybrać mogła 70 pełnomocników. Ponieważ skutkiem spekulacyjnych dążności żydów, w rękach żydowskich znajdują się domy o najwyższych pożyczkach Towarzystwa, możliwem więc jest przeprowadzenie w dwu pierwszyeh kuryach większości pełnomocników-żydów, co jednak nie odpowiada ani liczbie posiadanych przez nich nieruchomości ani ogólnej sumie pożyczek ani też kapitałowi ich w nieruchomości włożonemu.

Na tych to podstawach opiera się akcya celem niedopuszczenia do przewagi żydowskiej w tak wielkiej instytucyi finansowej, jaką jest miejskie Towarzystwo kredytowe w Warszawie. W tem oświetleniu sprawa powinna przemówić i do przekonania tych, co boją się cienia podejrzeń o.... niesprawiedliwe działanie przeciw żydom.

O ziemniaki.

Podniesiono w naszem piśmie (a także Leon ks. Puzyna zamieścił w tej sprawie list w *Dzienniku Poznańskim* z d. 14 b. m.) iż źle się stało, że ziemianie poznańscy przesłali swą zapomogę namiestnictwu, które jest urzędem, zamiast Tow. Rolniczemu i Tow. Gospodarskiemu oraz Tow. Kółek Rolniczych, które są naszemi organizacyami obywatelskiemi. Ale nie wynikło to ze złych pobudek. Poprostu ziemianie ci zwrócili się do p. Korytowskiego, który jest z Poznańskiego, nie jako do przedstawiciela rządu, ale jako do najbliższego sobie znakomitego rodaka i nawet powiedzieć można, że dzięki tym stosunkom pomoc była wydatniejsza. Sposób załatwienia tej sprawy wydaje się nam i nadal nieodpowiednim, ale pobudki były nie w szczególnem umiłowaniu ciał urzędowych lecz w tych starych i dobrych związkach, które łączą p. Korytowskiego z dzielnicą poznańską.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Biblioteka historyczna Altenberga. *Polska na przełomie* napisał Bronisław Dembiński. Z 10 portretami w mezzotincie i facsimile autografu „assekuracyi". Warszawa — Lwów - - Poznań. Nakładem H. Altenberga, E. Wendego i Spółki i W. Tempłowicza. — Duża ósemka, str. XIV + 575 + 2 nl.

Prace Sejmu Wielkiego nie przestały być przedmiotem namiętnych roztrząsań w długim ciągu lat stu i kilkudziesięciu, od czasu, gdy kierownicy stronnictwa patryotycznego ogłosili na wychodźtwie w r. 1793-m dzieło: „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3-go maja 1791". Bo też była to rozprawa o warunkach ocalenia bytu państwa i narodu polskiego, a sama ta książka wstępem do insurekcyi. Twórcy Ustawy Majowej bezwzględną znajdowali wiarę i odwrócić sądu nie zdołała w lat 70 po zgonie króla ujawniona jego pod imieniem Mikołaja Wolskiego *Obrona.* Dopiero Kalinka, badaniami w tajnem archiwum pruskiem oświecony, a życiem doświadczony i zgorzkniały, zaprzeczył wprawdzie nie obywatelskiej cnocie, ale roztropności reformatorów z Sejmu Czteroletniego. W *Przymierzu polsko-pruskiem* usiłował prof. Askenazy wskrzesić uznanie dla mądrości owoczesnych przewodników odrodzenia narodowego. Dowiódł, że sojusz z Fryderykiem Wilhelmem II, który patryotów ośmielił do zerwania z Rosyą i samodzielnej przebudowy ustroju Polski, miał realne podstawy w układzie stosunków politycznych, że nie był ułudą, a jego niedotrzymanie nosiło wszelkie cechy wiarołomstwa, że zatem przyjąć należy to usprawiedliwienie sterników rozbitego okrętu Rzeczypospolitej: „A lubo, co do skutku, na jedno wypada, czyli zdrada pochodzi z wczesnego

podstępu, czyli ze zmienności; jest wszelako różnica między temi, którzy uwodzić się dają obrotom złej wiary, a temi, którzy zawód cierpią z niestałości, bądź osób, bądź rzeczy na świecie. Pierwszych o własną nieroztropność, drugich za los przeciwny, lub za cudze chyba przestępstwa winować można."

Lecz nowe nagromadzone zostały materyały dla dokładniejszego przejrzenia prawdy. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, wydał w r. 1902 prof. Dembiński *Zródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski*, w tomie pierwszym zestawiając dokumenty o polityce Rosyi i Prus wobec Polski od początków Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja, zaś obecnie ujął rzecz syntetycznie tak na podstawie dawniejszych jak i wciąż rozszerzanych i pogłębianych poszukiwań w zbiorach rządowych berlińskich, drezdeńskich, moskiewskich, paryskich, londyńskich, haskich i wiedeńskich, a oraz i krajowych, publicznych i prywatnych, z których najważniejsze Potockich i Popielów. Trwają one zresztą nieprzerwanie i są „prawie już częścią życia" autora. Najlepszą w nie włożył wiedzę i najgorętsze swoje uczucia. Równocześnie zaś zachowuje największą bezstronność w przytaczaniu zdań historyków innych poglądów i wrogich nam narodowości. Stąd u zwykłego czytelnika, któryby stanowczy chciał usłyszeć wyrok, zrodzić się może przykry niepokój; wolałby nawet nieumiejętną pewność, niżli te trudy wahania się myśli. Niektóre ustępy książki, w luźniejszym z całością związku, najogólniejsze poruszają zagadnienia i wyniknęły tylko z pragnienia wypowiedzenia się w zupełności. Zastrzeżenia trzeba poczynić co do indeksu, który nie obejmuje przypisów, a także i w zakresie właściwego tekstu nie daje dostatecznych wskazówek, gdy n. p. w rubryce Fryderyka Wilhelma II nie są wpisane strony, na których jest wymieniony nie z imienia wprawdzie, ale według swej godności króla pruskiego. Znalazłyby się uchybienia korektorskie. Niemniej przecież forma dzieła jest wytworną, wysiłek naukowy rzetelny. Najogólniejsze wyniki w określeniu polityki pruskiej są na tejsamej linii, co wywody Kalinki, tylko bez tych słów potępienia dla stronnictwa reformy, chociaż brak jego przenikliwości zarysował się jeszcze wyraźniej. Z przeraźliwą jasnością odsłania się dążność Prus odnowienia przymierza z Rosyą, do czego sprawa polska była jedynie środkiem. Podburzając Sejm Wielki do walki z uciskiem panowania moskiewskiego, równocześnie zmierzały do unicestwienia starań wzmocnienia Rzeczypospolitej, chciały przeszkodzić aukcyi wojska i usiłowaniom naprawy ustroju państwowego. Szczegóły tej gry podwójnej warto będzie przedstawić w kolejnem ich następstwie, własnemi już tylko słowy współczesnych.

Polska w r. 1811 i 1813. Wspomnienia dyplomaty Edwarda Bignona wydał i przedmową opatrzył Janusz Iwaszkiewicz. (Biblioteka pamiętników, rocznik I, Nr. 9 i 10, wrzesień i październik — Wilno, nakładem Tow. udz. „Kuryer Litewski" 1913), 8^0, t. I str. 166, t. II str. 172, z ilustracyami.

Jest to powtórne wydanie przekładu tych pamiętników dokonanego przed laty pięćdziesięciu. Źródłowa ich wartość nie ulega wątpliwości, odkąd praca p. Handelsmana nad ogłoszeniem doniesień rezydentów Napoleońskich w Warszawie wykazała zgodność wspomnień Bignona z raportami, które wysyłał za czasu swego pobytu w Polsce. Zasługiwały na rozpowszechnienie także dla niezwykłego u cudzoziemca zrozumienia naszych dążności narodowych, jakkolwiek ten właśnie wzgląd nastręczył pewne trudności redakcyi.

Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802 do 1831) — do druku przysposobione przez prof. Dra Stanisława Karwowskiego (Poznań — Zdzisław Rzepecki i S-ka, Lwów — H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Sp., New York — Polish book importing Co. Inc.) 8^0, tom I str. 3 nl. + 407, tom II 206, w każdym po 4 ilustracye.

Część I obejmuje czasy Księstwa Warszawskiego, druga Królestwa Kongresowego i sięga po koniec panowania Mikołaja I. Co do sposobu ich wydania nasuwają się daleko idące zastrzeżenia, wymagają one przecież szczegółowego uzasadnienia.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Koło Polskie. Wobec toczącej się w Radzie Państwa dyskusyi nad zawieszeniem konstytucyi w Czechach i ustanowieniem komisyi administracyjnej obradowało nad tą sprawą Koło Polskie i d. 11 b. m. przyjęło rezolucyę swej komisyi parlamentarnej tej treści: „Koło Polskie wyraża przekonanie, że usunięcie Wydziału Krajowego w Czechach i ustanowienie komisyi administracyjnej na jego miejsce narusza poręczone konstytucyą przepisy o autonomii krajów. Koło Polskie zakłada protest przeciw temu nieprzewidzianemu w konstytucyi, przez rząd dokonanemu zarządzeniu". Na wniosek posła Lisiewicza zlecono komisyi parlamentarnej zastanowić się jeszcze nad tem, czyby nie należało uzupełnić tej rezolucyi przez podniesienie okoliczności, iż komisya administracyjna na stałe urzęduje, że rząd nie podejmuje akcyi celem przywrócenia stosunków normalnych, tudzież, że zawieszenie autonomii jest niejako wynikiem długo trwającego systemu politycznego.

Rezygnacya p. Stapińskiego. W wyborach do delegacyi klub ludowców w Kole Polskiem desygnował posłów Białego i hr. Reya, pomijając osobę p. Stapińskiego, który zresztą pozostaje jeszcze pod zarzutami rozpatrywanymi przez specyalną komisyę Koła. Pozbawienie p. Stapińskiego mandatu delegacyjnego, wbrew jego woli i usilnym staraniom, przypisują rozdwojeniu w klubie ludowym. Oprócz części posłów wiernie stojących przy dotychczasowym prezesie, miało powstać wśród większości klubu zwątpienie w czystość rąk p. Stapińskiego. Wedle innych wersyi tarcie to powstało na tle antagonizmu między p. Stapińskim a ministrem Długoszem. Dość, że d. 14 b. m. dzienniki opublikowały list p. Stapińskiego, który społeczeństwo nasze przyjęło z prawdziwą ulgą, spodziewać się bowiem może, że wreszcie z ustąpieniem jego zacznie się sanacya naszego życia publicznego, a przedewszystkiem stronnictwa ludowego. Znamienny ten list brzmi: „Z powodu wyników wyborów do delegacyi, gdy nabrałem przekonania, iż nie mogę liczyć na poparcie wszystkich członków szanownego Klubu, zgłaszam rezygnacyę z urzędu prezesa Klubu, a zarazem składam do dyspozycyi wiceprezesurę Koła

Polskiego, którą z ramienia szanownego Klubu piastowałem. Utrzymanie jedności i zgody w gronie posłów uważałem za warunek dalszego rozwoju stronnictwa, któremu poświęciłem 25 lat i któremu dalej służyć pragnę. Z poważaniem Jan Stapiński".

Reforma wyborcza sejmowa. D. 4 b. m. zebrała się we Lwowie komisya parlamentarna Lewicy sejmowej. Podobno ustalił się tam pogląd, że jakkolwiek Lewica stoi ciągle przy projekcie bloku, to jednak gotowa jest zgodzić się na zmiany w tym projekcie, bo jej przedewszystkiem na sercu leży sfinalizowanie reformy wyborczej. D. 5 b. m. odbyła się u p. Marszałka konferencya prezydów Klubu autonomistów, Klubu Środka i Związku nar.-ludowego celem osiągnięcia zbliżenia pomiędzy wspólnem stanowiskiem tych klubów a nowym projektem rządowym. Obrady były poufne.

Zjazd marszałków. D. 4 b. m. odbyła się we Lwowie druga narada zjazdu marszałków powiatowych w sprawie akcyi ratunkowej i związanej z nią budowy kanałów spławnych. P. Lisowiecki złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności ratunkowej: dotąd rozdano powiatom na drogi 1.800 tys. kor., na nasiona 1 mil. kor., oprócz zapomóg doraźnych. Obecny na zjeździe p. Namiestnik przedłożył program dalszej akcyi, obiecując w czasie najbliższym wyasygnowanie nowych sum. Zjazd uchwalił, aby akcyą ratunkową objąć także obok ludności włościańskiej i większą własność oraz domagał się zasilenia większemi sumami instytucyi finansowych celem ułatwienia kredytu. Dalej omówiono regulacyę rzek i w sprawie kanałów uchwalono rezolucyę, wzywającą Koło Polskie do uzupełnienia ustawy z r. 1901 tak, aby rząd corocznie wstawiał do budżetu 24 mil. kor. na kanał Wisła-Dniestr i sumę tę rzeczywiście wydatkował.

Macierz Śląska. Wynik ostatniego walnego zgromadzenia Macierzy Szkolnej w Cieszynie usunął obawy co do konieczności natychmiastowego zamknięcia szkół polskich, przez Macierz utrzymywanych. Dzięki doraźnym darom i składkom niebezpieczeństwo zostało zażegnane, ale narazie na przeciąg kilku zaledwie tygodni. Wiadomość o groźbie zwinięcia szkół Macierzy przyniosła dotychczas 35 tys. koron, co na bardzo krótki przeciąg czasu starczyć może: dla utrzymania szkół do końca r. b. potrzeba jeszcze 55 tys., zaś od 1 stycznia do końca roku szkolnego jeszcze 150 tys., co razem stanowi zwyż 200 tys. koron. To też walne zgromadzenie uznało za swój obowiązek „stwierdzić publicznie jak najdobitniej, że niebezpieczeństwo zamknięcia zakładów nie zostało dotąd usunięte, wyraża jednak swą niezachwianą ufność, że społeczeństwo polskie wytrwa w rozpoczętej akcyi i do upadku szkół tylu ofiarami stworzonych i do tej pory utrzymanych nie dopuści", oraz „że nieodzownym warunkiem nietylko skutecznej pracy i prawidłowego rozwoju, lecz wprost istnienia Macierzy w przyszłości jest stała, zorganizowana ofiarność wszystkich dzielnic Polski, ludność bowiem polska na Śląsku, jakkolwiek ofiarność jej z roku na rok znacznie wzrasta, corocznych potrzeb Macierzy żadną miarą sama pokryć nie zdoła". W sprawie zaś gimnazyum w Orłowej, które nie ylko nie zostało upaństwowione ale nie otrzymało nawet w przybliżeniu odpowiadającej jego potrzebom subwencyi rządowej, pomimo że w czasie jego istnienia rząd znalazł możność utworzenia 2 niezbyt potrzebnych szkół średnich niemieckich na Śląsku opawskim, walne zgromadzenie zażądało od Koła Polskiego skutecznej akcyi w tym kierunku.

Z zaboru rosyjskiego.

W Dumie. Na posiedzeniu Dumy d. 14 b. m. w czasie obrad nad interpelacyą frakcyi kadetów w sprawie katastrof kolejowych zabrał głos poseł płocki Gościcki, oświadczając, że koleje w Królestwie Polskiem pod względem liczby katastrof zajmują jedno z pierwszych miejsc. W szczególności znaczna jest liczba katastof na kolei Warszawsko-wiedeńskiej, gdzie stały się one szczególnie częste po przejściu jej na własność skarbu. Skutkiem przejścia kolei na własność skarbu jest jedynie rusyfikacya personalu i obniżenie zarządu gospodarczego kolei. Wszystkie ulepszenia kolei, projektowane przez towarzystwo prywatne, we względzie ulepszenia ruchu towarowego, przebudowy dworców i inne, obecnie na długo są odroczone. Stosowana jest zasada skrajnej oszczędności i położenie oszczędności zaczyna się chylić do upadku. Władza państwowa w dziedzinie eksploatacyi sieci skarbowej powinna przedewszystkiem liczyć się z interesami ludności i zapewnić nietykalność życia ludzkiego i bezpieczeństwo pasażerów.

Wykład religii na Litwie. Rodzice-Polacy w Białymstoku zrozpaczeni odmową ministra oświaty na prośbę, by dzieci ich wyznania katolickiego i narodowości polskiej pobierać mogły naukę religii w jęz. polskim, zgodnie z istniejącymi przepisami prawnymi, które pomijając władza szkolna zmusza do wykładu po rosyjsku, wysłali memoryał opatrzony 320 podpisami do cara. — W Wilnie w 4-klasowej szkole miejskiej inspektor nakazał katechecie rz.-katolickiemu wykładać religię w języku rosyjskim, chociaż wszystkie dzieci, z wyjątkiem 3 Litwinów, są polskie a to na tej podstawie, że na 62 uczniów uznał jedynie 2 Polaków, 3 Litwinów i 57 Białorusinów, wbrew wyraźnym deklaracyom rodziców. Wskutek coraz częstszych podobnych żądań władz szkolnych katecheci uchylają się od wykładania religii wogóle. Jeżeli sprawa nie zostanie wkrótce w Petersburgu wyjaśniona dojdzie do tego, że w szkołach ludowych na Litwie religia katolicka nie będzie wcale wykładana. Przerażone tym wynikiem władze rozpoczęły zbieranie danych co do ilości szkół, w których posada katechety rz.-katolickiego nie jest obsadzona.

Serwituty. Rząd złożył Dumie projekt zniesienia służebności leśnych i pastwiskowych w Królestwie Polskiem. Od lat czterdziestu kilku sprawa ta nie schodzi ze stołu obrad rządowych. Serwituty utrzymywały się dotychczas w swej niezmienionej postaci z pobudek przedewszystkiem politycznych. Komisarze włościańscy stawali zawsze okoniem przeciw zniesieniu służebności, rozumieli bowiem dobrze intencyę ich twórców: miały być one wiecznym powodem waśni dworu z chatą, kultury polskiej z ciemnym i nieuświadomionym ludem. Dziś, gdy innemi drogami do chaty wiejskiej przeniknęła polskość, serwituty straciły i pod tym względem swą wartość, stając się jeno utrudnieniem dla władz i sądów. Ale zniesienie ich zwać się będzie nową koncesyą dla Polaków.

Z zaboru pruskiego.

Przeciw duchowieństwu zakonnemu. Niedawno prezes policyi poznańskiej zarządził wydalenie bawiącego w Poznaniu ks. Mielocha, O. Jezuity z Galicyi. W związku z tem hakatystyczna *Schles. Ztg.* umieściła artykuł z denuncyacyą na proboszczów górno-śląskich, u których całymi miesiącami mają przebywać zakonnicy z Galicyi i Śląska austryackiego pomagając im w duszpasterstwie. Jezuici, Salwatoryanie i t. d. odprawiają misye, zbierają daniny i tym sposobem zdaniem śląskiej hakaty, „lud górnośląski poddaje się wpływom, których kontrolować nie można i które z czasem wyrządzą znaczne szkody interesowi niemiecko-narodowemu. Tym sposobem nici, wiążące polskość tutejszą z polskością z za kordonu, wzmacniają się coraz bardziej." A co najwięcej boli patryotów niemieckich, „niezliczone sumy pieniędzy przechodzą tym sposobem ze Śląska do Galicyi". A więc nawet działalności misyjnej klasztorów boją się Prusacy, mający bojaźń jedynie przed Bogiem. A przecież ponoś boją się jeszcze i socyalizmu. Jeśli zaś gdzie, to na Śląsku Górnym, w którym socyalizm wrogi kościołowi i państwu szerzy takie spustoszenia, działalność misyjna właśnie i z pruskiego punktu widzenia byłaby pożyteczna.

Skutki ustawy osadniczej. Do czego doprowadza absurdalna ustawa osadnicza, dowodem fakt opisany przez *Westpr. Volksblatt:* „W miejscowości Długimost pod Brydnicą posiada niejakiś Sternicki młyn i kawał ziemi. Na posiadłości jego niema domu mieszkalnego, mieszkał więc w jakiejś chacie

komorniczej, która już od dawna jest za małą, bo Sternicki ma 16 dzieci. Prosił i błagał, aby mu pozwolono dom mieszkalny postawić, ale policya nie daje mu konsensu budowlanego. Nawet pralni w chlewie nie pozwolono mu urządzić, bo mógłby tam czasem jedzenie gotować. O to, że 16 dzieci oprać trzeba, nikt nie pyta. Sternicki wykopał więc jamę w ziemi, pokrył chróstem i w niej zamieszkał". Wartałoby tę kryjówkę człowieka „jaskiniowego" w wieku XX w państwie pruskiem rozpowszechnić w Europie choćby zapomocą zdjęcia kinematograficznego.

Wydawcy:
Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Mieczysław Skałkowski.

Wydawnictwa „Sejmowa Reforma Wyborcza".

(Nakładem Rady Narodowej).

1. Dr. Stanisław Kasznica: „Jak zabezpieczyć nasze mniejszości narodowe w okręgach wiejskich? (wyczerpane) : : : : : : : : : :
2. Dr. Edward Dubanowicz: „Ugoda polsko-ruska a sprawa reformy wyborczej" (wyczerpane) :
3. Dr. Franciszek Stefczyk: „Problem sejmowej reformy wyborczej w świetle statystyki ludnościowej i podatkowej"—cena 1 K:
4. Dr. Edward Dubanowicz: „Kataster narodowościowy i jego następstwa prawne i polityczne" — cena 1 K. : : : : : : : : : :

Wydawnictwa Organizacyi Jedności Narodowej.

(Do nabycia w księgarniach i Biurze Organizacyi: Lwów: Asnyka 1).

1. Dr. Edward Dudanowicz: „Kurya wielkiej własności"—cena 1 K.: :
2. Dr. Edward Dubanowicz: „Proporcyonalność w zastosowaniu do sejmowej roformy wyborczej" — cena 1 K. : : : : : : : :
3. Dr. Edward Dubanowicz: „Dotychczasowy przebieg sprawy reformy w Sejmie" — cena 1 K. :
4. Antoni Chołoniewski: „W sprawie żydowskiej — trzy listy polemiczne" — cena 1·80 K.: :
5. Dr. Stanisław Bryła: „Język ruski w szkolnictwie" — cena 1 K. : :

PRACA ZBOŻNA

Jest to pismo narodowe, służące gorliwie Sprawie. „Polska — to jest wielka rzecz".
Jest to pismo katolickie, wierne Kościołowi bez którego niema zbawienia ani na tym świecie, ani na tamtym.
Jest to pismo demokratyczne: wszyscy jesteśmy równi w obliczu Boga i Ojczyzny.
Jest to pismo postępowe, bo kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Ale postępujmy z Bogiem, nie zaś przeciw Bogu!
Jest to pismo asemickie. Niewola ekonomiczna jest jedną z najcięższych form niewoli, a Izrael srogim panem.
Jest to pismo niezależne od wszelkich stronnictw politycznych, głosząc zawsze prawdę, choćby to się miało komu nie podobać.

Adres: Redakcya „Pracy Zbożnej" w Warszawie. ul. Świętokrzyska Nr. 20. Tel. 97—62.

Redaktorka i wydawczyni Małgorzata Starzyńska.

ZIEMIA LUBELSKA

PISMO CODZIENNE

POLITYCZNO - SPOŁECZNE I LITERACKIE.

„ZIEMIA LUBELSKA" stoi niezachwianie na straży interesów polskiego społeczeństwa, oświetla krytycznie zjawiska codzienne, pobudza do czynu przy wyrównywaniu wiekowych zaległości kulturalnych i niespłaconych rachunków społecznych i kroczy ciągle naprzód po drodze postępu i prawdy.

Podwalinę moralną i dźwignię „ZIEMI LUBELSKIEJ" stanowią wiara w siły i przyszłość narodu, rozwój najlepszych pierwiastków jego ducha i szerokie pojęcie demokratyzacyi.

Hasłem „ZIEMI LUBELSKIEJ" — „kraj i lud", czynem „służba wierna i wytrwała na posterunku w myśl wielkich i niezapomnianych ideałów."

PRENUMERATA „ZIEMI LUBELSKIEJ" WYNOSI:

Z przesyłką pocztową

Miesięcznie	rb. — k. 50	Półrocznie	rb. 3 k. —
Kwartalnie	rb. 1 k. 50	Rocznie	rb. 6 k. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: GUBERNATORSKA 1.

TYGODNIK POLSKI

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA NARODOWEGO W ZAKRESIE POLITYCZNYM, SPOŁECZNYM, NAUKOWYM, LITERACKIM :: :: :: I ARTYSTYCZNYM. :: :: ::

PRENUMERATA: W Warszawie: rocznie rb. 7, w Królestwie i Cesarstwie: rocznie rb. 8, w innych krajach: rocznie rb. 9. Prenumeratę przyjmuje administracya i wszystkie księgarnie.

Redakcya i Admin.: Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 16.

JEDYNE CAŁOROCZNE PISMO ILLUSTROWANE POŚWIĘCONE POLSKIM ZDROJOWISKOM, SANATORYOM, LETNISKOM, TURYSTYCE I SPORTOM HYGIENICZNYM — P. T.

NASZE ZDROJE

OFICYALNY ORGAN KRAJOWEGO ZWIĄZKU ZDROJOWISK I UZDROWISK.

WYDAJE JUŻ TRZECI ROK WE LWOWIE ZWIĄZKOWY KOMITET REDAKCYJNY POD REDAKCYĄ

Dra JULIUSZA BANDROWSKIEGO.

Ogłoszenia i abonament rocznie 8 K, sezonowo (od 1/V—1/IX) 5 K, przyjmuje

ADMINISTRACYA „NASZYCH ZDROJÓW" LWÓW, UL. ROMANOWICZA L. 9.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, tel. 18—93, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.